Nr. 56. Lwów, Środa dnia 25. Lutego 1885. **Rok III.**

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 8 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1. raz 6 c. za każdy następny 5 „
Drobne ogłoszenia od wyrazu . . 1½ c. Następ. razy po 1— „
Nekrologia lub **Korespondencje** prywatne—za każdy wiersz 12 ct. **Reklamy** w rubryce **„nadesłane“** za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Rzymsko katolickie:
Dziś: Anastazji.
Jutro: Wiktora.
Pojutrze: Aleksander.

Grecko-katolickie:
Martyniana.
Awxentya.
Onysyma.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 8.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły i słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 godz. 58 m.
Zachód „ o 5 „ 31 „
Termometr — 4. Pogoda.

Indywidualny pobór podatków.

I. **Z Śniatyńskiego 22. lutego.** W nr. 39 i 40 „Gazety lwowskiej“ czytałem artykuł pod napisem „Indywidualny pobór podatków“, i pospieszam w interesie gmin odpowiedzieć autorowi, który o ile z artykułu owego poznaję, jest w tej sprawie teoretykiem, lub też wiadomości, dotyczące indywidualnego poboru podatków, zasięgnął od teoretyka.

Jestem pewny, że mi nie odmówicie miejsca, zwłaszcza, że sprawa ta wymaga wyjaśnienia dla obu stron interesowanych, tj. władz podatkowych i kontrybuentów.

Pomijam tu zupełnie utyskiwanie autora na wydział Rady pow. borszczowskiej, który dał gminom impuls do składania czynności poboru podatków w ręce władz podatkowych. Okoliczność ta jest rzeczą podrzędną, a autor sam zresztą czy dziś czy jutro postępowanie tego wydziału za słuszne uznać będzie zmuszony. Chcę jedynie udowodnić, czy gminy na zrzeczeniu się poboru podatków tracą, czyli też zyskują.

Jako praktyk, z góry i kategorycznie oświadczyć muszę, że gminy zyskują bardzo wiele, nie tracą nic. Korzyści przez autora wymienione, są fikcyjne. Zapatrując się bowiem na sprawę teoretycznie, twierdzi on, że gdy urzędy podatkowe będą mieć do czynienia nie z całemi gminami, lecz z tysiącami kontrybuentów, musiałyby naznaczać poszczególnym gminom pewne termina do spłaty podatków i takowych ściśle przestrzegać dla dokonania w porządku czynności i utrzymania ewidencji.

Twierdzenie to jest jednak mylne, bo urzędy podatkowe nie mają prawa wyznaczać do spłacania podatków dowolne termina, ponieważ termina takie są zawarowane ustawą, a mianowicie, spłata odbywać się ma w ratach kwartalnych (z końcem marca, czerwca, września i grudnia) w dniach dowolnych.

Dowolnych terminów innych wyznaczać nie można już ze względu na wprowadzanie egzekucji, n. p. w gminie A. na dniu 14. kwietnia, gdyby termin wpłaty dla tej gminy przypadł na dzień 23. t. m., nie mógłby urząd podatkowy pobrać od kontrybuentów egzekucyjnych, ponieważ zwłokę nie kontrybuenci, lecz urząd podatkowy swem dowolnem ustanowieniem terminu spowodował.

Cóżby znów począł sobie urząd podatkowy, gdyby np. zafantowane przedmioty w gminie B. miały być sprzedane na licytacji dnia 17. maja, a dzień spłaty przypadałby dla tej gminy na 19. maja? Naturalnie rzeczyby zlicytowano i kontrybuentów skrzywdzono. Ale w obu tych wypadkach, posypałyby się ze strony kontrybuentów skargi w niezliczonej ilości do władz wyższych i obarczyłyby je pracą nieproduktywną. Urząd podatkowy zaś popadłby w taki chaos, iż musiałby wzywać wszystkich świętych na pomoc, by jako tako z niego wybrnąć; lub nareszcie skrzywdzony kontrybuent opisałby, powiedziałby sobie: — „wzięli djabli krowę, niech biorą i ciele“, lub jak nasz rusin mówi: „wsio bery, łesz mene łyszy“.

Przypuściwszy więc, że kontrybuenci musieliby sami i w pewnych terminach przybywać do urzędu podatkowego, to czyż i dziś pomimo tego, że pobór uskutecznia się w gminie, nie są oni zmuszeni odbywać tę pielgrzymkę do urzędu podatkowego w celu uiszczenia należytości od spadków, kupna, stęplowe, taksy szkolne normalne i inne należytości? A ileżto setek kontrybuentów z jednej gminy odbywa do siedziby urzędu podatkowego pielgrzymkę, do sądów powiatowych na różne termina, na targi i jarmarki, do notarjusza i t. p. Zresztą i ci, którzy nie mieli nawet sposobności być przez cały rok w mieście, mogą się wyręczyć w załatwieniu tej sprawy przez kuma, brata lub swata, którzy taki interes w mieście mieli. Pod tym względem nie ma tedy najmniejszej obawy, żeby kontrybuenci narażać się mieli na jakąkolwiek stratę czasu.

Autor twierdzi dalej, że w razie zmian należytości podatkowych uskutecznionych z powodu przeprowadzenia ewidencji lub szkód elementarnych, w razie nadpłacenia lub odpisania podatków, musiałby urząd podatkowy wzywać interesentów do osobistego stawienia się.

Zdaniem mojem i ten skrupuł jest mylny. Wszak do przeprowadzania ewidencji i obecnie wyznacza geometra ewidencyjny powiatowy termina dla gmin, w celu osobistego stawienia się w urzędzie podatkowym, zaś z powodu szkód elementarnych, musi komisja przybyć na miejsce wydarzonej szkody, i sprawę załatwić, gdyż załatwienie jej w siedzibie urzędu podatkowego żadną miarą nie da się uskutecznić.

Urząd podatkowy jest także obowiązany wszelkie nadpłaty i odpisy wykazywać i o tem dotyczące strony pisemnie zawiadamiać, poczem gdy strona dalsze wpłaty czyni, załatwia się tą czynność, w sposób prosty, że nadpłata się odtrąca a resztę pobiera urząd podatkowy.

Nie zachodzą więc żadne trudności pod względem indywidualnego poboru podatków.

Natomiast gdyby manipulacja podatkowa w ręku dotychczasowych kolektantów gminnych pozostać miała, zachodzi obawa po pierwsze: że kolektanci najmniejszego wyobrażenia o tej manipulacji nie mając i mieć nie mogąc, gdyż ani czytać ani pisać nie umieją, nie są wstanie prowadzić prawidłowej manipulacji nawet przy pomocy pisarzy gminnych, gdyż i ci ostatni nie umieją prawie pięciu wierszy z jakim takim sensem napisać.

Powtóre pomiędzy kolektantami i pisarzami gminnymi zdarzają się zbyt często niesumienni, którzy wszelkie nadpłaty i odpisy, na swoją obracają korzyść, o czem rzadko i zwykle zapóźno dowiaduje się władza skarbowa.

Przykłady tego mieliśmy w gminach: Hańkowce, Popielniki, Nowosielica i innych, a mianowicie, że odpisane przez rząd podatki, kolektanci lub pisarze gminni na swoją korzyść od tych biedaków którym odpisano, ściągnęli. Nadużycia takie idą jeszcze dalej, bo nie tylko kontrybuenci ale i skarb państwa bywa narażony na znaczne straty. W roku 1869, gdy z powodu lat nieurodzajnych, rząd zezwolił na odpisanie podatków z powodu niemożności ich ściągnięcia, pisarz gminny wraz z sekwestratorem w gminie Kniaże, pobierał od każdego kontrybuenta, biednego czy bogatego,—haracz w wysokości 2—25 gld. tytułem odpisania podatku, a były nawet wypadki, że gdy kontrybuent uiścił dobrowolnie na rachunek zaległego podatku 40 zł., zwrócono mu 15 zł. a przywłaszczono sobie tytułem od pisu 25 zł., i podatek odpisano. Tym sposobem zebrana kontrybucja od jednej tylko gminy wynosiła do 900 zł. Pytam tedy, czy wobec takich i wielu innych niewiadomych faktów, można jeszcze twierdzić, że „manipulacja przez kolektantów miejscowych jest pożądaną“?

Z prowincji.

Kraków 23. lutego. *(Walne zgromadzenie Stowarzyszenia nauczycielek)* odbyło się wczoraj. Prezesowa Stowarzyszenia p. Antonina Zubrzycka witając licznie zgromadzonych członków, zwróciła uwagę w przemówieniu na tę okoliczność, że praca około rozwoju i wzrostu Towarzystwa powoli lecz ciągle naprzód się posuwa, o czem przekonać może sprawozdanie skarbnika. Wyrażając serdeczne podziękowanie wszystkim osobom okazującym przychylność lub wspierającym Towarzystwo radą i pomocą, szczególniej p. Antoniemu Marfiewiczowi za hojny dar, wspomniała Prezesowa o ofiarowanej kwocie 50 zł. na zakupno książek dla kandydatek zawodu nauczycielskiego. Dar ten tembardziej cenić należy, że pochodzi od osoby, która powyższą kwotę jako nauczycielka złożyła oszczędności własnych potrzeb dla poświęcających się zawodowi nauczycielskiemu. Wreszcie wspomniała Prezesowa o zmarłych w ubiegłym roku członkach Towarzystwa, poświęcając w szczególności rzewne wspomnienie zgasłej niedawno ś. p. Bogumile Remer, która do rozwoju Towarzystwa wielce się przyczyniła. Obecni przez powstanie z miejsc oddali cześć zmarłym członkom. Skarbnik p. Julian Maciołowski odczytał sprawozdanie kasowe za rok ubiegły.

Majątek Towarzystwa wynosi obecnie w okrągłej cyfrze 10.743 złr., a w porównaniu do r. 1883 powiększył się o 1189 zł. Fundusz żelazny przedstawia obecnie kwotę 7887 złr. Dochody w r. 1884 wyniosły 2402 złr., rozchody 1252 złr., fundusz pożyczkowy wynosił 1704 złr., wydatki w tym tytule, mianowicie pożyczki i zapomogi udzielone 19 osobom 1321 złr., dochód biblioteki okazuje 66 złr., wydatki na zakupno i oprawę książek i t. p. 65 złr.

Biblioteka rozporządza obecnie liczbą 4907 tomów, z tych posiada na własność 395; wypożyczalnia książek dla kandydatek stanu nauczycielskiego posiada 42 dzieł w 57 tomach wartości 80 złr. Wydatki administracyjne, co na chlubę i zaszczyt Towarzystwa zaznaczyć wypada, wynosiły zaledwie 35 złr. (w tej liczbie płaca kursora 25 złr.), gdyż znaczną część niezbędnych wydatków pokrywa prezesowa i członkowie Wydziału z własnych funduszów, aby o ile można nie uszczuplać majątku Towarzystwa. Znaczny wzrost majątku, zwłaszcza kapitału żelaznego, zawdzięcza Towarzystwo głównie p. Antoniemu Marfiewiczowi, który 500 złr. jako połowę przyrzeczonego kapitału złożył na fundusz żelazny. Z końcem r. 1884 liczba wszystkich członków wynosiła 372—w porównaniu do r. 1883 przybyło 26 członków.

Do Wydziału jednomyślnie wybrani zostali: p. Antonina Zubrzycka prezesową, dr. M. Schmidt wiceprezesem, Henryk Müldner skarbnikiem, p. Joanna Pogonowska sekretarką; do Wydziału zaś jako członkowie: pp. S. Górska. K. Krynicka, M. Śleczkowska. H. Pawlikowska, J. Maciołowski, P. Umiński, I. Żółtowski. Ponieważ żaden z obecnych członków wniosków nie stawił, przeto p. zewodnicząca zamknęła posiedzenie o godzinie piątej wieczorem.

Świątniki górne, 20 lutego. (*Kradzieże*). Do N. Reformy piszą: Przez siedm lat dobrze zorganizowana szajka złodziejska, z miejscowych mieszkańców złożona, fiezne popełniała kradzieże, systematycznie dzieląc się z kupcami Świątnik towarem w ich składach i sklepach znajdującym się. P. Józefowi Katorbie skradziono żelaziwa i kłódek przeszło na 4.000 złr. Piotrowi Kotarbie na półtora tysiąca, a kwoty te poszkodowani uważają za minimum i gotowi zaprzysiądz je przed sądem. Żandarmom udało się wyśledzić dwóch sprawców i przyaresztować; trzeci zaś zgłosił się na drugi dzień sam do sądu w Podgórzu. Zrobiona rewizja w sklepach izraelickich w Krakowie, wykryła dosyć kradzionego towaru, a kupujący izraelici zeznali, że od sześciu lub siedmiu lat kupują od przyaresztowanych, a nigdy w mniejszej ilości jak za 50 złr. Miejscowa opinja mówi, że należących do tej szajki jest więcej i to między zdolnymi rzemieślnikami. Naturalnie musieli być zdolni, kiedy zamki sztuczne otwierali dorobianemi przez siebie kluczami i zamykali tak dobrze, że nikt nie doszedł tego przez tak długi czas. Dziwiło to wszystkich dlaczego w Krakowie i okolicy tak kłódki potaniały; bez trudu nabyte musiały być tanio sprzedawane.

Ulanów, 20 lutego. (Pomieszczenie sądu). Areszta sądu powiatowego są tego rodzaju, że zbrodniarze z niego bardzo często uciekają. Świeżo uciekł niejaki Sobiło, który przez swoje zuchwałe kradzieże szerzy postrach po całej okolicy. Przed 3-ma miesiącami zrobił Sobiło otwór pod ścianą w areszcie i umknął; przychwycony z wielkim mozołem przez żandarmerję po kilkunastu dniach, w ciągu których dopuścił się zaraz kilku napadów, osadzony w tym samym areszcie, wyrznął nożem oddrzwi, wyjął zamek i w kajdanach najspokojniej drzwiami wyszedł. Obecnie zbierze zapewne swych towarzyszów i zacznie po dawnemu plądrować okolicę. Koresp. N. Ref. zwraca więc uwagę dotyczących władz i prosi o urządzenie, aby zbrodniarze nie mogli nadal uciekać z tutejszych aresztów i mieszkańców niepokoić. Teraz już okoliczni obywatele narażani są na rozliczne nieprzyjemności, tak przez zwiększenie warty, jako przez przymusowe osobiste czuwanie nad własnem bezpieczeństwem, a przyczyną tego mała dbałość tych, którym opieka nad okolicą powierzona.

Tarnów, 22 lutego. (*Szkoła ogrodnicza*). Kuratorja tutejszej szkoły ogrodniczej, odbyła w styczniu kwartalne posiedzenie pod przewodnictwem Eustachego księcia Sanguszki w obecności delegata c. k. rządu w osobie ks. Ponińskiego, c. k. starosty i członków: Rogoyskiego, Grabowskiego, dra Psarskiego i Tarsińskiego, tudzież posła tarnowskiego Zawadzkiego i c. k. inspektora szkoły okr. Vimpellera. Sprawdzono całoroczne rachunki szkolne. Dochody wynosiły 1503 złr. Wydatki 1729 zł. Wynikły niedobór w kwocie 226 złr. $55\frac{1}{2}$ ct. pokryty być musi dochodami następnego roku 1885. Uchwalono budżet na rok 1885, przyjmując dochody w kwocie 1890 złr. a rozchody w kwocie 2466 złr. Niedobór w kwocie 576 złr. pokryty będzie podwyższoną subwencją wys. ck. rządu, i zaoszczędzonym kosztem za utrzymanie 4 uczniów mniej aż do egzaminu.

Z dniem egzaminu (14 marca) ukończy kilku uczniów 4 rok i mają pójść na praktykę do większych ogrodów. W tym celu uprasza kuratorja właścicieli i zarządy ogrodów, któżyby chcieli przyjąć uczniów na praktykę, by się raczyły zgłosić do dyrekcji. Biedni uczniowie utrzymanie całe otrzymują w zakładzie. Życzeniem kuratorji jest, aby się i starsi uczniowie zgłaszali. Wszak zawód jeden z najprzyjemniejszych a i byt lepiej jak w innym zawodzie zabezpieczony, bo uczeń na praktyce otrzymuje już całe utrzymanie i płacę od 60 do 120 złr. rocznie czego w innym zawodzie nie znajdzie. Zdolni ogrodnicy są poszukiwani z płacą od 300 do 500 złr. rocznej pensji i całem utrzymaniem t. j. ordynarją, utrzymaniem kilka krów i trzody. Takich zgłoszeń mamy codziennie po kilka i wysełamy zdolnych ogrodników, których niestety bardzo jest mało. Ileż to młodzieży marnieje po ukończeniu kilku klas średnich a gdyby się garnęła do szkól ogrodniczych i rolniczych, znalazłaby dla siebie odpowiedne utrzymanie a kraj zyskałby zdolnych producentów.

Jarosław 22 lutego. (*Stosunki komunikacyjne. Po karnawale*). Na wiosnę tego roku ma być budowana droga z Jarosławia do Sieniawy, czego rzeczywiście od dawna bardzo potrzeba. Droga ta na wiosnę i w jesieni nie do przebycia. Ruch na tym gościńcu jest bardzo wielki, bo z powodu blizkości granicy mnóstwo ludzi do kolei przybywa. Z Sieniawy bardzo często przyjeżdżają tutaj po lekarzy, a na przebycie trzech mil potrzeba nieraz całego dnia tam i napowrót. W Sieniawie istnieje mały wózek pocztowy o jednym koniku, czyli tak zwana *taradajka*, może jeszcze z XV. wieku. Wózek ten naładowany pakunkami wozi pocztę do Jarosławia, i zabiera ją napowrót. W dnie słotne pakunek przemaka, w dnie świąteczne często taradajka nie może zabrać wszystkiego.

Podróżni przyjeżdżający tutaj koleją, a mający jechać do Sieniawy robią formalne wyścigi za fiakrami. Byłoby rzeczą bardzo stosowną, żeby dyrekcja poczt we Lwowie zaprowadziła w ó z p o c z t o w y ztąd do Sieniawy a z pewnością każdym razem byłby wóz pełny i pakunki byłyby pewne.

Zapusty tegoroczne w Jarosławin nie były zbyt huczne. Mieliśmy jeden bal kostjumowy, urządzony staraniem grona amatorów dramatycznych, i wypadł on bardzo dobrze. Czysty dochód dość znaczny przeznaczono na założenie nowego budynku teatralnego. Miłemi i wesołemi są wieczorki w tutejszem kasynie, gdzie kapela 40 pułku piechoty grywa wyborne koncerta.

Za niestosowne tylko uważam odstępowanie sali kasynowej na wesela prywatne,

---

Bolechów 23 lutego. (*Ostatnie dni karnawału*). Karnawał tegoroczny zokończył się u nas nader świetną zabawą dnia 15 bm. u sędziego powiatowego p. S. W pysznie udekorowanych salonach doborowe towarzystwo złożone z przeszło 40 osób bawiło się do rana. Gościnność i staranność gospodarza, który zabawę tę urządził z komfortem przechodzącym najwybredniejsze wymagania, znaną nam była dotąd z książek wspominających o dawnych staropolskich domach. Wogóle dom ten był ogniskiem tutejszego ruchu zapustnego i towarzyskiego.

Ostatnia wycieczka Rogozińskiego w ziemi Kameruńskiej.

(Dokończenie.)

Najwyższy pik wysoki około 14.000 stóp, na którym staliśmy, nazywają krajowcy Mongo-ma-Lobah, drugi z prawej nosi miano mount Honorato, trzeci pik z lewej, na wschód od głównego nazwałem wraz z p. Zöllerem na cześć naszego towarzysza i przyjaciela „mount Rogoziński“, o czem odpowiedni dokument dołączyliśmy do butelki. Byliśmy otoczeni literalnie chmurami, które przepływały niesione wiatrem pod nami, nad nami i z boku. Chwilami wiatr rozpraszał mgły, a gdy jasne światło padło na czerwony piasek krateru, zdawał się cały płonąć purpurą. Cóż to za wspaniałe widoki muszą się tu odkrywać gdy powietrze jest czyste!

Zwykle grudzień należy do najpiękniejszych miesięcy, w tym roku, na nasze nieszczęście, jest pochmurnym i deszczowym. Zimno dokuczliwe zmusza nas do powrotu. Termometr wskazywał niżej 4 stopni C. Była godzina 4 m. 15, gdyśmy rozpoczęli odwrót. Gubimy pierwszą erogę, wybierając o wiele gorszą, spadzistą, najpierw przez piasek lawowy, po którym zsuwamy się z szaloną szybkością, później przez kamieniste pagórki lawy. Znużeni nad wyraz, zastajemy ludzi i namiot rozbity w oznaczonem miejscu, o godzinie 5 m. 30, a więc cała droga powrotna trwała trochę więcej nad godzinę!

Namiot ustawili w złem miejscu, trzeba go było jeszcze przenosić do sąsiedniej kotliny. Wreszcie możemy się rzucić na łóżka. Znużenie sprowadziło gorączkę, głowa, twarz pali, a tu ani kropli wody! Krumani podczas naszej nieobecności wszystką wypili. Nie mogli nam zrobić większej przykrości. Termometr dnia minionego, tj. 12go, wskazywał: rano o 6-ej 12 stopni C., o godz. 8ej — $13\frac{1}{2}$ C., o godzie 10ej 11, w południe w namiocie 15, na piku 4 C. Sen odbiegł, męczony pragnieniem, przebyłem tę noc, słysząc ciągle przebiegające antylopy niedaleko naszego obozu. Zatrzymywały się czasem i w ciszy nocnej mogłem rozróżnić niespokojne ich uderzenia kopytami o lawę i świst właściwy, którym ostrzegają inne o niebezpieczeństwie. Z radością powitałem wschód słońca, po którym wyruszyliśmy niebawem w powrotną drogę. Termometr 8 stopni C. Mgła bardzo silna, tak, że

---

OBRAZEK Z ŻYCIA.

Szkic paryski przez Alfonsa Daudeta.

(Dokończenie).

Ach, jakżeż piękną i świeżą była ona kiedy się poznali! Od tego czasu minęło już lat 10. Co rana idąc do pracy spotykał on ją na tej samej drodze. Mała była oczywiście biedną, umiała jednak ukrywać ubóstwo. Była ona z owych nie rzadkich w Paryżu kokietek, które wstążki i kwiaty kupują w ciemnych sieniach brudnych domów.

Młodzi ludzie pokochali się po pierwszem spotkaniu, nie mając jednak środków do życia, musieli dość długo czekać na wesele. Wreszcie matka młodzieńca darowała młodej parze materac, matka dziewczyny parę poduszek, koleżanki z fabryki złożyły się na łóżko i całe urządzenie było gotowe.

Suknię ślubną wypożyczała przyjaciółka, welon wypożyczył fryzjer i młoda para udała się do ślubu. W kościele musieli czekać na skończenie mszy żałobnej, a u mera na załatwienie kilku ślubów bogatych ludzi. Wreszcie i to się skończyło a młodzi ludzie udali się do swego mieszkania, tj. do niskiego, brudnego pokoju, z którego drzwi po obu stronach prowadziły do całego szeregu innych takich mieszkań, z których dolatywały krzyki, śmiechy i hałasy bez końca. Takie mieszkanie od początku zrazić może do domowego ogniska. Szczęście małżeńskie w istocie też nie trwało długo. On pracując cały dzień między pijakami, sam został pijakiem.

Ona słysząc jak inne żony płakały nad swoją dolą, straciła wkrótce odwagę i podczas kiedy on wałęsał się po szynkowniach, przesiadywała cały czas u sąsiadek, zaniedbując roboty. W końcu jedynem jej zajęciem było kołysać dziecię do snu wśród ciągłych skarg i płaczu. Z czasem stała się brzydką i schorzałą, wskutek czego dostało jej się przezwisko — małpa.

* * *

Jeszcze ciągle mała postać znajduje się pod oknem, to zaglądając, to znów niespokojnie biegając tam i napowrót. To słychać kroki jej odbijające się głucho na bruku, to znów głośny i ochrypły kaszel, bo wieczór jest zimny, a powietrze przesycone wilgocią. Jakżeż długo ma tu jeszcze czekać? Już 2 lub 3 razy położyła rękę na klamce, ale cofnęła się bo nie miała odwagi wejść do wnętrza; myśli o dzieciach przymierających w domu głodem i znajduje odwagę. Wchodzi. Rozmowa milknie i ustępuje miejsca głośnemu i przeciągłemu śmiechowi.

— Walenty, Walenty, oto twoja małpa!

Kobieta stoi jak skamieniała. Z jej łachmanów sączy się wilgoć, twarz jej wybladła przez zmęczenie i oczekiwanie...

— Walenty, oto jest małpa!

Drżąca ze strachu stoi biedna kobieta. Mąż w złości zerwał się ze stołka. Jakto, ona odważyła się tu go szukać, żeby skompromitować go przed kolegami!

— Czekaj, teraz dopiero ja ci pokażę!..

Z zaciśniętą pięścią rzuca się Walenty na nią. Kobieta umyka przed nim. Wśród ogólnej wesołości przebiega cały lokal, dobiega znów do drzwi i ucieka na ulicę. Mąż biegnie za nią, w dwóch skokach jest przy niej, chwyta ją... w około cicho, nikt nie przechodzi, o biedna, biedna małpo, co się teraz z tobą stanie?...

O nie! Paryski robotnik skoro nie jest w towarzystwie swoich kolegów, wcale nie jest takim złym. Skoro Walenty znajdzie się sam w obec żony, staje się słabym i potulnym i żałuje swej popędliwości. Teraz idą ze sobą ramię w ramię, a w miarę jak zbliżają się do mieszkania, ciągle wyżej podnosi się głos żony; wśród narzekań i płaczu gniew jej coraz głośniej rozbrzmiewa w nocnej ciszy.

To dla niej chwila zemsty za wszystko, co w ciągu nocy wycierpiała.

zostając trochę w tyle przy zbieraniu mchów, kwiatów i porostów (o co nas prosił jeden z uczonych w kraju), straciłem karawanę z oczów. Często musieliśmy się zatrzymywać i czekać aż mgła trochę się rozproszy, gdyż przewodnik nie mógł się zorjentować. Wreszcie o godz. 9 m. 35 przybywamy do głównej kwatery, tj. domku Buei. Krumani tu pozostawieni, lepiej się spisali, gdyż nie ruszyli zapasu rezerwowej wody— rzuciliśmy się na nią chciwie. Po śniadaniu opuściliśmy domek, pozostawiając w nim główkę tytoniu, zawieszoną u wejścia, dar dla tego krajowca, który pierwszy po nas przybędzie.

Na drodze, ku Manspringowi, spotykamy dwóch krajowców z Buci, wracających do domu. Mieli dosyć miodu w plastrach, wywdzięczając się za poczęstunek wódką, ofiarowali nam jeden plaster; resztę zaś ich zapasu nabyłem za materje i tytoń. Pszczół w lasach jest wszędzie pełno, na całej drodze, naprzykrzały się nam otaczając. Miód tutejszy jest ciemny, krajowcy podbierają go, rozpalając u stóp drzewa wielkie ognisko, którym odstraszając owady najczęściej psują ul. Wybierają miód wszystek, nic nie pozostawiając, tak że w porze np. deszczowej owady muszą ginąć z głodu. Objaśniałem ich często jak mają postępować — słuchali z zaciekawieniem opowiadań o zwyczajach pszczoły, jej pracowitości, przyrzekając na przyszłość więcej szanować i nie głodzić pożytecznych pszczółek.

O godzinie 2 m. 15 stanęliśmy w Manspringu. Z rozkoszą myślimy o noclegu w domu i przy dobrym ogniu, rozścielamy kołdry, w tem spostrzegamy, iż dom cały zajęty przez duże czarne mrówki! Trzeba było uciekać czemprędzej i rozpaliwszy wielki ogień wewnątrz domu, dymem wyprosić niepożądanych gości. Udało się to dopiero po paru godzinach. Nie mając co robić przez ten czas, wyrzynamy nazwiska na olbrzymiem drzewie rosnącem w pośrodku placu. Następnie zwiedzam ogródek, jaki tu Szwedzi założyli i zostawili opuszczonym. Robię rabunek różnych gatunków jarzyn europejskich, których szybki i bujny tu rozrost jest najlepszym dowodem, jak teren gór kameruńskich jest wybornym pod wszelką uprawę.

Przed wieczorem nadeszło kilku krajowców z Buei, odstępując nam za tytoń zapas koki i platanów. Nazajutrz rano, tj. 14 go, w dalszą drogę. Wkrótce z żalem pożegnaliśmy góry i otwarte przestrzenie, wchodząc znów w ciemne lasy. Droga bardzo zła, śliska po deszczu, ludzie często nie mogąc utrzymać równowagi padają. Musimy iść podwójnym krokiem, chcąc zdążyć na noc do Boando. Zbierając rośliny, ciągle gubię drogę, gdyż ścieżki krzyżują się, idę tylko za głosem Rogozińskiego.

Do Isumy przybywamy już po południu; tu krótki odpoczynek i po śniadaniu dalej. Do Boando wchodzimy około 5-ej pomęczeni ogromnie. Tak więc drogę z Manspringo Boando, na którą idąc w górę, straciliśmy dwa dni, odbyliśmy powrotnie w jednym.

Na wstępie do miasta przyjęli nas kacykowie Moniko oraz Diko smutną nowiną, iż umarła im matka i właśnie odbywały się przygotowania do pogrzebu. Może krótki opis tej ciekawej ceremonji, której nieraz byłem świadkiem, nie będzie bez interesu.

Pogrzeby odbywają się zwykle natychmiast po śmierci, często jednakże, gdy oczekują na oddaloną rodzinę, odkładają takowe do następnego dnia. Ustawiają na środku domu rodzaj podwyższenia, jakoby stołu z mat i drążków, na tem kładą zmarłego, ubranego w odświętną materję i ozdoby jakie nosił za życia. Następnie płaczki zaczynają zawodzić, wychwalając cnoty, odwagę itp. zmarłego. Schodzą się znajomi, objawiając swój żal jękiem i krzykiem. Wybierają miejsce w domu najlepsze, uważane za honorowe i tu wykopują płytki grób. Gdy już wszyscy zgromadzeni, ciało owinięte w płótna składają w dół, umieszczając je w pozycji nawpół leżącej. Wtedy następuje ceremonja podarków. Najpierw familja później znajomi obecni kładą obok nieboszczyka: materje, tytoń, ozdoby, co kto ma i może. Czasem, jeżeli zmarły mężczyzną, dostaje swoją broń. Pod głowę zwykle parę butelek wódki.

Krajowcy wierzą w przyszłe życie i to powodem składania podarków do grobu, które mają zabezpieczać od braku na drugim świecie. Wierzą też w złe duchy, które starają się porwać nieboszczyka, nie dopuścić go do najwyższego fetysza—to też w chwili, gdy zasypują grób, naokoło tego domu dają ciągłe salwy karabinowe, a gdzie nie mają broni przerzynają powietrze w różnych kierunkach kotłasami — to wszystko, aby odstraszyć czatujące owe duchy. Gdy grób już zasypany, stawiają w miejscu, gdzie leży głowa, garnek gliniany z wybitem dnem. Najstarszy z rodziny bierze szklankę wódki i wlewa w ów garnek, patrząc czy takowa wsiąknie w ziemię, co gdy nastąpi, ogłasza zebranym, że nieboszczyk wypił, jest więc zadowolonym, wypija resztę ze szklanki i rozpoczyna się ogólna pijatyka, dopóki starczy trunku.

Dopełniając zwyczaju, ofiarowaliśmy dla zmarłej materje, tytoń i wódkę, poczem udaliśmy się do drugiej części miasta i tu rozlokowali w domu kacyka Makumby.

Tu, jak zwykle, rozpoczął się zaraz targ. Krajowcy dostarczyli nam świeżej prowizji. Towarzysze niedomagali trochę. Rogoziński nabawił się na piku reumatyzmu w nodze (który jednak szybko ustąpił), gorzej Zöller, który dziś upadł w lesie i zwichnął palec u ręki.

Na drugi dzień rano, po ukończeniu palawrów nieodzownych przy rozpłacie najmowanych ludzi, pozostawiwszy prezenty kacykom, opuściliśmy Boando i przez Mukundę powrócili do Bobri, skąd w siedmiu krajowych pirogach dostaliśmy się na Mandoleh.

Tak więc cała wycieczka trwała 8 dni — 5 w górę i 3 dni z powrotem.

Rezultat, oprócz ścisłych notatek, obserwacje barometryczne i termometryczne, zdjęcia kierunków drogi, przytem — i to coś znaczy — całe pudło mchów i porostów, które pierwszym parowcem prześlemy do kraju.

Wyspa Formosa.

Wyspę tę, na którą ostrzą sobie oddawna zęby Francuzi opisuje dr. Fr. Lemonnier w *Deutsche Rundschau für Geographie und Statistik* w sposób następujący:

Ludność Formosy stanowią Chińczycy, na pół cywilizowani, ulegli im krajowcy i niezawiśli mieszkańcy pierwotni.

Chińczyk zawłoka w ciągłej walce żyje z pierwotnym mieszkańcem, jest to walka rasowa, która się kończy zniszczeniem słabszej rasy malajskiej. Przed każdą chatą można widzieć szeregi czaszek Chińczyków, którzy wpadłszy pojedynczo w ręce zbrojnych krajowców zostali przez nich zamordowani.

Chytry Chińczyk mści się za to w ten sposób, że sprowadza tygrysy, które puszcza w lasy na zgubę autochtonów. Oni sami zamieszkują liczne miasta. Na Formosie zastąpione są wszelkie dyalekta i prowincje Chin. Obyczaje mieszkańców miast są wskutek wpływu Europejczyków zepsute i źle wyglądają wobec poczciwych i gościnnych mieszkańców wsi. Wieśniak jest skromny, żyje szczęśliwie z żoną, która ma te same prawa co mężczyzna. Żebractwo, złamanie umowy lub kradzież nie zdarzają się nigdy mimo to, że umowy bywają tylko ustne. „Hakkasy" stanowią przejście do półcywilizowanych krajowców Pepohoanów.

Przyjęli oni częściowo kulturę i ubiór Chińczyków, zaniechali tatuowania i bardzo mało się różnią od ostatnich. Spokojny ich i inteligentny charakter ułatwił działanie angielskich misjonarzy i hiszpańskich dominikanów.

Dawna ich religia czci czaszki zwierzęce i rogi wszelkiego gatunku, kapłanki odprawiają ofiary i modły a księżyc oświetla dzikie tańce, które krajowcy wykonują w szatach szerokich i z włosem rozwianym.

Niezależni krajowcy składają się z pewnej liczby plemion, które wcale nie mają poczucia jedności i które zajęte wzajemnemi sporami musiały zostawić żyzną ziemię Europejczykom i Chińczykom. Z plemion tych jedno tylko plemię Ton zawarło pokój z Chińczykami. Zewnętrznie ujawnia się to w tem, że chaty ich zamiast czaszek Chińczyków zdobią czaszki dzików. Plemiona północne mają mieć wiele podobieństwa do gorylli, ramiona ich długie, nogi wielkie, zarost nader skromny. Tatuowanie istnieje u nich dotychczas a zdobienie ucha deszczułkami jest w powszechnym zwyczaju. W budowie ich mieszkań i sprzętów odgrywa bambus główną rolę. Mężczyzn głównem zajęciem są łowy, kobiet uprawa roli i gospodarstwo domowe. Stanowisko poważne kobiet czyni z nich charaktery wesołe i łagodne, zamiłowane w muzyce i śpiewie.

Monogamia jest tu regułą. Jeżeli narzeczony jest ubogi to ofiaruje w podarunku także swego młodszego brata. U niektórych plemion ofiarowuje mężczyzna przy ślubie oba zęby boczne, kobieta oprócz tego kieł jeden. Umarłych grzebią wraz z ubiorem i ozdobami w pozycji siedzącej, z ryżem i mięsem jelenia na kolanach w domu pod łożem, poczem familia przenosi się do krewnych.

Mieszkańców Formosy obliczają na trzy miljony.

Administracyjnie podlega ta wyspa generałgubernatorowi, mandarynowi pierwszej klasy, prowincji Fu-Kiang. Na Formosie rządzi mandaryn drugiej klasy.

Karnawał uliczny w Rzymie.

Karnawał rzymski jest prześwietny tego roku, bo cudna pogoda sprzyja ruchowi ulicznemu. Teatralny zaś składa się z codziennych balów maskowych czyli „vegloni" w wielkim teatrze Constanzi, w Alhambrze, w Politeamie, w Mausoleo d'Augusto i w innych.

Karnawał uliczny nabrał tego roku nadzwyczajnego blasku od walnego zjazdu wszystkich narodowych masek włoskich do Rzymu. Nigdy jeszcze w XIX wieku tak wspaniałych maskarad tutaj nie bywało. Wszystkie niemal miasta włoskie wystąpiły z olbrzymiemi symbolicznemi wozami i kawalkadami w bogatych i artystycznych strojach z minionych wieków. Rzymski Rugantino i Sora Nina pokazuje się na rydwanie pod starożytnym portykiem, wśród posągów Paskwina i Pani Lukrecji, w licznem gronie Transteweran i Transteweranek, uwieńczonych kwiatami i siedzących na baryłkach wina. Wóz medjolański, wielki jak kamienica, przedstawia tum misternie naśladowany, na szczycie którego zasiadają Meneghino i Cecca. Złota Koncha Palerma ma za postument skały z lawy, kolosalne posągi Charybdy i Scylli, całkiem srebrny posąg Cerery otoczony jest kalwakadą w strojach z Sycylijskich Nieszporów. Florencję przedstawia la Loggia del Bigallo, śliczny średniowieczny portyk, skąd liczne kwiaciarki rzucają wonne równianki.

Dalej pojawia się bukiet sięgający drugiego piętra pałaców, kwiaciarkami okrążony. Jedna z nich ściąga na siebie oczy idealną swą pięknością. Nie mniej zachwycającą jest jedna z Rzymianek w stroju Pompadour na wozie, gdzie na skale kapitolińskiej gęś wysoka jak wieża, otwiera ciągle dziób do swojego ludu. Wenecja przedstawia się w kształcie gondoli, a dalej bissony, łodzi rybackiej, napełnionych obu bogatemi i malowniczemi strojami patrycjuszów i plebejuszów rzeczypospolitej św. Marka. Piemont wyobrażony jest starą twierdzą turyńską z czterema basztami, symbolizującemi cztery pamiętne epoki, z których ostatnią jest wojna krymska i ma u szczytu posąg bohaterskiego Piotra Micca z zapalonym lontem. Dalej zaś Gianduja z Giacomettą jadą malowniczą karocą. Na neapolitańskim wozie ogromna Syrena cielistego koloru, nie zupełnie skromna, ściska brodatego olbrzyma Neptuna; wojsko abissyńskie na wielbłądach i dzielnych rumakach ogromny zapał wzbudziło i pierwszą nagrodę otrzymało, itd. W tłusty czwartek królowa i następca tronu przytomni byli widowisku, ale tłum był taki na Corso, że wozy przez pół godziny kilkakrotnie stawać musiały.

KRONIKA

Na cześć p. Władysława Żeleńskiego, bawiącego u nas kompozytora „Konrada Walenroda", wydali pp. Wrotnowscy wieczór, gdzie prócz zwykłego towarzystwa zetknął się świat artystyczno-muzykalny Lwowa, Krakowa i Warszawy. Był również obecnym i hr. Zichy. Wieczór był urozmaicony produkcjami muzycznemi, a mianowicie pp. radca Tchórznicki i Wolfsthal wykonali na fortepianie i skrzypcach Sonatę Rubinsteina (dzieło 12). Artysta warszawski p. Paderewski, odegrał na fortepianie trzy numera z Albumu majowego własnej

kompozycji pełne oryginalności i melodji. Po kolacji p. Żeleński, odegrawszy na fortepianie wyjątek z drugiego aktu Konrada, a mianowicie „Obiór mistrza“, dał poznać obecnym całą wzniosłość i wspaniałość swojej kompozycji. Uczta na cześć p. Władysława Żeleńskiego odbędzie się stanowczo w salonach Koła literackiego w piątek dnia 27go lutego o g. 9. wieczór.

Dnia 23go bm. wieczorem przyjmowała „Lutnia“ gości warszawskich i krakowskich.

Pamiętniki jenerała Dembińskiego. *Pester Lloyd* donosi co następuje: „Frankfurcki antykwarjusz Völker zaproponował dyrekcji muzeum narodowego nabycie za sumę 4000 mrk. „Pamiętników“ jenerała Dembińskiego wraz z 1000 dokumentów. Dyrekcja, zważywszy wielką historyczną wartość siedmiotomowego dzieła, zażądała od ministerjum oświecenia potrzebnej na zakupienie sumy.

Dr. Władysław Niegolewski, dawniejszy poseł Wielkopolski i dzielny obrońca praw narodu naszego w sejmach pruskich, jak się dowiaduje *Kurjer P.* z listu Ludwika Rzepeckiego pod datą 22 bm., zachorował bardzo ciężko. Lekarze orzekli tegoż dnia, że nie ma nadziei uratowania go. Napaści dzienników w czasie ostatnich wyborów, sprawiły na nim takie wrażenie, iż odtąd ani spać, ani jeść nie mógł. Słabł, upadał na ziemię, skarżył się na głowę. W tej chwili jest bezprzytomny i dogorywa.

Odczyty dla kobiet. Zeszłej środy 18. b. m. mówił pan Ludwik Wierzbicki „O nitce złotej w tkaninach średniowiecznych i tegoczesnych“. Badania nad historją przemysłu podjęto od niedawna, a w szczególności o używaniu złotej nitki w tkaninach sięgają zaledwie kilkunastu lat. Pomimo tego nagromadzono już znaczną liczbę bardzo ciekawych dat, a główniejszych wiadomości udzielił nam szan. prelegent, który jest u nas reprezentantem tego kierunku badań, cenionym wysoko nie tylko u nas, ale i poza granicami naszego kraju. Dzieje złotej nitki rozdzielił szanowny prelegent na trzy epoki.

Już w najodleglejszej starożytności przetykano złotem szaty. Mojżesz przepisuje sposób wykonywania takich tkanin. Tu opisuje rozmaite sposoby wyrabiania złotych nitek, czy to ze złota, czy z innych materjałów pozłacanych, zastępujących zanadto kosztowne złoto. Wylicza nader ciekawe okazy celniejszych wyrobów od najdawniejszych czasów, aż do dni dzisiejszych, zastanawia się dłużej nad opisem koronacyjnego stroju cesarzów, będącego w muzeum wiedeńskiem i kończy kreśląc zwięźle historję rozmaitych wzorów tkanin, i związek ich z postępem przemysłu.

Liczne audytorjum z wielkiem zajęciem słuchało pouczającego odczytu, a po ukończeniu okazało szan. prelegentowi zadowolenie rzęsistymi oklaskami.

Następny odczyt odbędzie się w środę o godz. 5tej w sali ratuszowej. Mówić będzie pan dr. Gustaw Roszkowski „O towarzystwie Czerwonego Krzyża.“

Gazeta narodowa. Mimo wczorajszego zaprzeczenia *Gaz. Nar.* jest już rzeczą pewną, że połowa *Gazety Narodowej* sprzedaną została przez p. Jana Dobrzańskiego, dr. Czerwińskiemu, właścicielowi i dyrektorowi zakładu hidroterapeutycznego w Fürstenhofie.

Wygrane główne loterji Przytuliska polskiego we Wiedniu.

L. nr. 37778. 1. Wielki obraz Wojciecha Gersona: „Król Kazimierz Wielki, rozdający chleb zgłodniałym żydom“.

L. nr. 27586. 2. Wielka akwarela Juljusza Kossaka: „Targowisko końskie pod Wawelem“.

L. nr. 2868. 3. Obraz olejny większych rozmiarów Tadeusza Rybkowskiego, przedstawiający „Polowanie na wilki“.

L. nr. 43342. 4. Dwie duże akwarele Michała Pociechy: „U studni“ i „Na zwiadach“.

L. nr. 41369. 5. Garnitur brylantowy.

L. nr. 4321. 6. Fortepian z fabryki Bösendorfera, dostawcy dworu w Wiedniu.

L. nr. 14846. 7. Harmonium z fabryki Kotykiewicza ck. dostawcy dwora w Wiedniu.

L. nr. 33680. 8. Kasa ogniotrwała nr. 3.

L. nr. 8387. 9. Złoty zegarek damski (Remontoir), wraz z łańcuszkiem.

L. nr. 31979. 10. Złoty zegarek męski (Remontoir).

Resztę wygranych w ilości 490 wykazuje lista, którą za przesłaniem marki 10-centowej każdemu na żądanie przesyła „Przytulisko polskie“ w Wiedniu (I. Hohenstaufengasse 4).

Porzucona. Wczoraj o godzinie 10tej zrana podczas targu na rynku, grono przechodniów okrążyło czteroletnią małą dziewczynkę, ubraną lekko, zalewającą się rzewnemi łzami i trzęsącą od zimna. Jeden z obecnych mężczyzn zapytał dziewczynkę o przyczynę płaczu, na co ta odpowiedziała że przyjechała tutaj z mamą z innego miasta, i że ją mama zaprowadziła przed jakiś ładny sklep i kazała czekać. Zapytana odpowiedziała, że ma jeszcze w domu dwóch braciszków Władzia i Jasia i małą siostrzyczkę w kołysce, Paulinkę. Dziewczynka stojąc parę godzin na zimnie pod sklepem zdecydowała się nareszcie iść naprzód i zaszła w rynek. Mała nazwiska swego nie zna, tylko to wie, że się nazywa Karolcia. Obecna temu pani H. zamieszkała przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 13, zabrała dziewczynkę do swego domu.

Nowalijka. Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że jeden z naszych rzeźników zamierza otworzyć jatki z końskiem mięsem. Nowa jatka ma być urządzona na Żółkiewskiem.

Młody defraudant. Ludwik M., 19-letni młodzieniec, praktykujący w handlu skór S. Amałowicza pod l. 9 w rynku, otrzymał dnia 21go b. m. 70 złr. 25 ct. na wykupno posyłki towarowej od spedytora, i wydaliwszy się z handlu, nie wrócił do dnia dzisiejszego, ani też nie doręczył powierzonej sobie kwoty komu należało. Są posiaki, że ją trwoni. Uprasza się osoby, mogące mieć wiadomość o jego pobycie, aby zbłąkanego młodzieniaszka sprowadziły na prawą drogę. Jest on wzrostu dość wysokiego, pociągłej twarzy, smagławej cery z lekkim czarnym zarostem.

Przedstawienie na dochód pani Skalskiej, złożonej chorobą, odbędzie się nareszcie w poniedziałek 2go marca. O programie nader obfitym nie możemy na razie nic powiedzieć, i dlatego notujemy tylko, że w reprezentacji tej wezmą udział najlepsze siły artystyczne i amatorskie, a między innymi pierwszy raz okaże się na deskach teatralnych znana zaszczytnie z estrady koncertowej panna Praunówna.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała Tomasza Hałasa, rzeczywistym nauczycielem szkoły w Wołświnie.

P. Seweryn Zamojski, znany artysta dramatyczny po dłuższej chorobie popadł w taki rozstrój fizyczny i umysłowy, że musiał być oddany do zakładu w Kulparkowie.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę d. 28. b. m. koncert instrumentalno-wokalny. — Lista otwarta. — Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczór. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4tej po południu.

Zmarli. W Piotrkowie zmarł **Kazimierz Ebert**, prawnik, człowiek niepospolitej prawości. Artykuły jego pióra p. t. „Czytania prawne“ drukowała *Gazeta sądowa.*

Antoni hrabia Ledóchowski, ck. szambelan, komandor papiezkiego orderu św. Grzegorza, zmarł w Lipnicy.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej. Stowarzyszenie młodzieży handlowej, ogłosiło sprawozdanie za rok 1884, z którego wyjmujemy następujące szczegóły. Rok ubiegły był dwóchsetnym jedenastym od czasu założenia Towarzystwa. Rocznicę założenia obchodziło Tow. jak zwykle nader uroczyście w dniu 8. grudnia.

Zapomóg udzielono 7 członkom w łącznej kwocie 65 złr. 91 ct. Sprawozdanie podnosi, że więcej petentów o zapomogi nie było. W czytelni Towarzystwa urządzono szereg odczytów, wieczorków deklamacyjnych, koncertów i zabaw tanecznych. Bibljoteka Tow. została uporządkowaną i przeniesioną do odpowiedniego lokalu. Majątek Towarzystwa wzrósł o 761 złr. 20 ct.

Przychód dosięgnął cyfry 2.770 złr., z której 1.186 złr. przypada na wkładki członków, rozchód zaś wynosi 2.421 złr., z której to kwoty przypada na wsparcia nieznaczna cyfra 65 złr. Gotówką pozostało w kasie 349 złr. Majątek Towarzystwa wynosi 20.925 złr. i 91 ct. Członków rzeczywistych liczy Towarzystwo 153, wspierających 31, honorowych 11, razem więc 195. Bibljoteka składa się z 1.711 dzieł o 2.665 tomach i reprezentuje wartość 2.979 złr. 56 ct., korzystało z niej w ciągu roku 113 członków, którzy wypożyczyli 1.356 dzieł.

Dyrektorem Towarzystwa był pan Stanisław Markiewicz, zastępcą p. Ferdynand Bardasz.

Ciekawy zabytek. We wsi Kraśniku w okolicy Lublina, podczas reperacji kościoła, jak donosi *Kur. Warsz.* znalazł zakrystjan w piwnicy kościelnej sygnet zupełnie zaśniedziały, który jednak po długiem czyszczeniu przywrócił do pierwotnej barwy. Jest to pierścień złoty, nadzwyczajnej wielkości, na którym, lubo bardzo wytarty, jednak widać można herb „Topór“, litery J. T. i rok 1507. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa należał on niegdyś do Jana Gabrjela Tęczyńskiego, wojewody sandomierskiego, marszałka koronnego, zmarłego w r. 1553, zwłaszcza, iż w kościele tym znajdował się przed laty nagrobek tegoż Tęczyńskiego, przez brata jego Stanisława, wojewodę krakowskiego postawiony. Przypuszczenie to zdaje się potwierdzać i ta okoliczność, iż, jak świadczą dawne księgi, wojewoda sandomierski był prawie nadludzkiego wzrostu.

Ciężka nauczka. Czytamy w *Kurjerze Warszawskim*: Pan X., człowiek młody, przemysłowiec „na dorobku“, był zaręczony z córką zamożnego kapitalisty... Los zdawał mu się uśmiechać. Panna była młoda, ładna i bogata — a termin ślubu już bardzo bliski, gdyż pan X. miał stanąć przed ołtarzem w pierwszych dniach maja. Kilka dni temu fatalny los zaprowadził pana X., wielkiego miłośnika sztuki bilardowej, do jednej z pierwszorzędnych cukierni, gdzie zwykle zbiera się liczne towarzystwo amatorów kunsztu karambolowego. Traf chciał, że pan X. pomiędzy obecnymi nie znalazł nikogo ze znajomych, a że grać lubił więc póty szukał, aż znalazł jakiegoś nieznanego sobie pana, niemłodego już, który również objawił chęć zagrania kilku partyj. Zaszła jednak pewna kwestja. Nieznajomy wprawdzie chciał grać ale tylko dla zabawy, albo po bardzo niskiej cenie i dopiero po wielu pertraktacjach przyszło jakoś do porozumienia. Wzięto kije do ręki i rozpoczęła się walka. Panu X. jakoś szczęście nie sprzyjało. Natomiast przeciwnik okazał się doskonałym graczem. Ofiarował on panu X. nawet duże „fory“ — ale cóż poradzić przeciw nieszczęściu? Fory nic nie pomogły. Gra przeciągnęła się. Pan X. przegrał przeszło sto rubli, a gdy mu zabrakło pieniędzy zaproponował grę o pierścionek jaki miał na palcu. Nieszczęście jest upartem. Pierścionek poszedł tam gdzie poszły pieniądze. Nareszcie po paru godzinach zapaśnicy złożyli broń. Nazajutrz jak to czynił codziennie, pan X. złożył wizytę narzeczonej. Tu jednak spotkała go niemiła niespodzianka. Zamiast uśmiechu, jakim go zwykle witała, narzeczona przyjęła go bardzo chłodno i nic nie mówiąc doręczyła mu kopertę, a w niej przegrane poprzedniego dnia pieniądze, oraz otrzymany od pana X. pierścionek zaręczynowy. Pierścionek przegrany, został w jej posiadaniu jako jej własność. Nieznajomy, który poprzedniego dnia grał z panem X. w bilard, jak się okazało, był przyjacielem domu rodziców jego narzeczonej i znał pana X. z widzenia. Uważał on sobie za obowiązek ostrzedz rodziców o niebezpiecznej skłonności do gry pana X., a energiczna panna dowiedziawszy się o tej wadzie narzeczonego bez namysłu zerwała małżeństwo. Drogo więc przypłacił pan X. swoje zamiłowanie do bilaru.

Poniatowski pastuchem. *Evénement* paryski podaje następującą opowieść: Tadeusz Ludwik Poniatowski, wnuk króla Stanisława pełni od dwóch lat obowiązki pastucha w fermie dr. Patterson nieopodal przytułku dla obłąkanych w Mount-Hope w hrabstwie Baltimore. Następujące okoliczności zdaniem *Evénement* zmusiły potomka królów polskich do zajęcia powyższego podrzędnego stanowiska. Ojciec Tadeusza po wypadkach z r. 1830 ujrzał się na dalekim Wschodzie, dokąd udała się za nim żona z synem, która zmarła na obczyźnie, a w kilka lat później ojciec z synem zdołali dostać się do Francji. W r. 1878. ojciec zakończył życie w Paryżu w największej nędzy, a Tadeusz Ludwik wywędrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie znalazł po długich poszukiwaniach miejsce pastucha u dr. Pattersona. Przed niedawnym czasem dopiero lekarz przypadkiem odkrył, z jak szlachetnego rodu pochodzi jego pastuch, posiadający wszystkie dokumenty udowadniające jego królewskie pochodzenie. Książę-pastuch bawi obecnie w Athens (Georgia), zkąd niebawem powróci do swoich owiec.

W którym wieku zaczyna się starość kobiety? Powyższe pytanie roztrząsało zgromadzone w pewnym domu grono kobiet różnego wieku. Jedna twierdziła, że starość kobiety zaczyna się od wprowadzenia w świat najstarszej córki, druga liczyła początek starości od pierwszego siwego włosa, trzecia znów od zmarszczków itd. Wreszcie weszła do pokoju 60-letnia siwa jak gołąb, matka gospodyni.

Jedna z pań opowiedziawszy jej o co chodzi, zapytała o zdanie. Babunia pomyślawszy przez chwilę, odrzekła: trudna to rzecz do rozstrzygnięcia, i my jej też nie rozstrzygniemy, trzebaby chyba zapytać się jakiej starej kobiety.

Naumowicz. *Presse* poświęca artykuł wstępny znanemi pismu Naumowicza do Aksakowa, zamieszczonemu w *Rusi* i wykazuje sprzeczność obecnych zapatrywań Naumowicza z wyrażonemi przezeń podczas procesu w sprawie hnilickiej. *Presse* kładzie nacisk na to, że zmiana religii nie pochodzi u niego z wewnętrznego przekonania, ale z motywów politycznych, dla tego też nie zwrócił on się do austrjackiego patryarchy nieunickiego, lub też do obudwu metropolitów, ale do pauslawisty, Aksakowa.

Oświata przemysłowa. Centralna komisja w sprawach nauki przemysłu, zwołana do Wiednia na dzień 9. marca b. r.

Pocztowe kasy oszczędności. Rząd zamierza zamienić pocztową kasę oszczędności, ze względu na wielki zakres działania tej instytucji, na powszechną państwową kasę oszczędności.

Londyńskie towarzystwo artystyczno-naukowe „*Society of arts*“ uchwaliło najzasłużeńszym wystawcom na międzynarodowej wystawie wynalazków odbyć się mającej od dnia 1 maja br. w Londynie, rozdzielić w następujących grupach:

a) 1 medal złoty za najlepsze zastosowanie fotografji do druku; grupa XXVI, kl. 140; grupa XXIX, kl. 159;

b) 1 medal złoty za najlepsze motory, maszyny parowe i kotły; grupa IV, kl. 27;

c) 1 medal złoty za motory gazowe i powietrzne; grupa IV, kl. 27;

d) 1 medal złoty za użycie sił przyrody jako motorów (turbiny, koła wodne, wiatraki, upał słoneczny); grupa IV, kl. 29;

e) 1 medal złoty za maszyny hydrauliczne (pompy, sikawki do ognia, przyrządy straży ogniowej, dźwignie, krany, syfony, przyrządy do ważenia itp.) grupa XI, klas. 59 do 63;

f) 1 medal złoty za motory elektryczne (koleje elektryczne itp) grupa XIII, kl. 72;

g) 1 medal złoty za najnowsze i najlepsze instrumenta matematyczne i aparaty różnego rodzaju; grupa XXVIII, kl. 148 do 158;

h) 3 medale złote za instrumenta muzyczne różnego rodzaju za druk nut, za aparaty do drukowania nut i za dzieła sztuki zostające w związku z muzyką (dzieła drukowane, rysunki i t. p. grupa XXXII, XXXIII i XXXIV, kl. 166 do 180.

Każdy medal złoty ma wartość 20 funtów, a przyznanie ich pozostawiono zwykłem jurorom.

Zemsta Paryżanki. Hafciarka Pelagja Lannes zawiązała w roku 1883 z byłym jenerałem amerykańskim Rafaelem Aldrey stosunek miłośny. Aldrey o ile się zdaje od początku spekulował tylko na jej biedne mienie, gdyż pani Lannes licząca już do 40 lat, jest tak nielitościwie brzydką, że trudno uwierzyć w inny motyw stosunku. Tymczasem biedna kobieta na serjo rozkochała się w awanturniku a kiedy ten ją porzucił, a nadto w październiku z. r. poślubił młodą i piękną kobietę, postanowiła zemścić się strasznie. Kupiła więc buteleczkę witrioln i wychodzącego z żoną jenerała, oblała żrącym płynem od stóp do głowy. Dziś Aldrey ociemniał zupełnie, dolna warga mu odpadła, a cała skroń przedstawia jedną bliznę. 20 b. m. odbyła się rozprawa przeciw pani Lannes, która zakończyła się wyjątkowo tym razem zasądzeniem oskarżonej na dwuletnie więzienie.

Spuścizna Makarta. Licytacja dzieł sztuki pozostałych po Makarcie, rozpocznie się stanowczo 20. marca. Przedtem przez tydzień wszystkie przedmioty wystawione będą w mieszkaniu zmarłego artysty, a dochód z tej wystawy przypadnie pozostałym sierotom. Oficjalnie oszacowano całą spuściznę na 173.000 złr., z której kwoty 70.000 przypada na obrazy i szkice, a reszta za zbiór starożytności, gobelinów, broni itd. Spodziewają się jednak, że licytacja wyda kwotę o wiele wyższą, która złożoną zostanie w urzędzie depozytowym. Trzy czwarte tej kwoty dostaną dzieci, zaś jedna czwarta należy się w dożywociu wdowie. Oprócz tego otrzymała wdowa niektóre obrazy i meble podarowane jej przez męża jeszcze za życia.

Jak Mauryoy Jokaj pisuje powieści? Fejletonista jednego z dzienników węgierskich, zapytał raz Jokaja, jak też on pisuje swoje powieści. Jokaj odpowiedział: „Zanim rozpoczynam pisanie powieści, mam ją już w głowie gotową. Notatek ani uwag nie robię sobie żadnych, tylko rozpoczynam pracę, skoro tylko w głowie uporządkowałem materjał, a raz rozpoczętej nie przerywam aż do ostatniej kropki. Przy tej metodzie zdarza mi się czasem, że bohater mój na łeb na szyję rzuca się w niebezpieczeństwa i że z przodu i z tyłu nieprzyjaciele odcinają mu drogę. Wtedy mówię sam do siebie: ciekaw też jestem jak on się z tej biedy wydostanie?

„**Biedna**“ **Sarah Bernhard** ma obecnie tylko 600 franków dziennego dochodu, gdyż 900 zabierają wierzyciele. Wyrazu „biedna“ używają dzienniki francuzkie zupełnie na serjo, twierdząc, że Sarah z takiej bagatelki wyżyć nie może. Na potrzeby kuchni wydaje artystka dziennie 100 franków, drugie tyle na wino. Sarah bowiem przyjmuje 3 razy dziennie: Na śniadanie najbliższych przyjaciół, na objad uczonych i literatów, a na kolację wesołe grono artystów. Opał całego pałacu za pomocą kaloryferów kosztuje dziennie 20 franków, płaca służby 30 fr., powozy 40 fr. Dodajmy do tego 30 franków które artystka wydaje dziennie na — kosmetyki, a przekonamy się, że na toalety nie pozostaje jej tylko bagatelna kwota, która jednak wystarczyłaby na wyżywienie 100 rodzin robotniczych. Biedna Sarah!

Sztandar bojowy Montezumy, zdobyty przez Corteza znalazł się dzięki staraniom prof. Hochstattera w t. zw. Ambraser Sammlung. Jest to bogaty pióropusz, zrestaurowany obecnie ściśle według oryginału przez panią Krystynę v. Luschan.

Fenomena świetlne w Ameryce środkowej. Z listu p. Montessus do p. Coran w Paryżu wyjmujemy co następuje: Te same zjawiska, jakie zwracały uwagę wszystkich roku zeszłego przy wschodzie i zachodzie słońca i które przypisywano wtedy pyłom wulkanicznym, pochodzącym z wybuchu Krakatoi powtarzają się tu od 2 miesięcy znowu i to nader jaskrawo. Luna czerwona trwa około 20 minut i oświeca często całe niebo. Dnia 2 i 3 grudnia przecudownie przedstawiała się nam pełnia księżyca. Kiedy słońce utonęło za widokręgiem, na wschodzie utworzyło się ciemno-czerwone półkole, mające mniej więcej 25° średnicy, którego centrum widocznie tworzył księżyc również stojący poniżej horyzontu. W miarę jak się księżyc podnosił wznosił się także łuk krwawy, a cały księżyc otoczony był jajowatą krzywicą, której szerszy koniec dotykał horyzontu. Fenomen ten trwał prawie dwie godziny.

Dowcipny sygnał okrętowy. Z życia byłego ministra Beusta opowiada *Armee-Zeitung* następującą dykteryjkę: Podczas podróży cesarza z Beustem wzdłuż wybrzeża syryjskiego, polecił cesarz zapytać się za pomocą sygnałów, jak się ma Beust, który na drugim okręcie leżał trapiony chorobą morską. Mimo choroby dowcipny minister zasygnalizował w odpowiedź słowa gladjatorów: „Evôe Caesar, moritnri te salutant“. Za chwilę z cesarskiego jachtu wystawiono odpowiedź: „Requiescant in pace.“

Kobold drukarski. Pod tytułem powyższym „The printers Devil“, ukazała się w tych dniach broszura, zawierająca zbiór przeróżnych komicznych omyłek drukarskich, znajdujących się w nowszych i starszych książkach i dziennikach. Broszura ta wywołuje powszechną wesołość, wiadomo bowiem, że kobold drukarski jest najzłośliwszym z prześladujących literatów i dziennikarzy. Motto broszurki stanowi błąd drukarski wyjęty z angielskiego wydania Biblji z r. 1702 i brzmi jak następuje: „Printers (zamiast „Princes“) have persecuted me without cause“. (Drukarze — zamiast „Książęta“ — prześladowali mnie bez przyczyny.)

Fabrykacja octu na sposób angielski. W Anglji wyrabiają w gospodarstwach domowych wyborny ocet, według następującego przepisu: 25 litrów czystej deszczówki wlewa się do naczynia i dodaje się 3 litry dobrego syropu cukrowego, a całą mieszaninę po zakłóceniu wlewa się do czystej beczułki. Następnie 3 łyżki stołowe drożdży, smaruje się na kawał suszonego chleba i wrzuca się do beczki, którą przez dni 14 pozostawia się na ciepłem miejscu. Następnie dodaje się jeszcze kilka łyżek syropu i zatkawszy otwór w beczce papierem (nie korkiem), zostawia się beczkę na kilka miesięcy w zwykłej pokojowej lub kuchennej temperaturze. Po kilku miesiącach otrzymuje się wyborny ocet. Syrop potrzebny do przyrządzenia tego octu, otrzymuje się przez zagotowanie litra wody z półtora kilograma cukru.

Amerykański anons. „Zatrzymujcie waszych synów wieczorem w domu“! Także długie zimowe te wieczory! A synowie wasi pragną rozrywki. Uczyńcie wasze domy przybytkiem rozrywki! „Ale zatrzymujcie i córki w domu! Jeśli synowie będą się bawili po za domem, córki zaczną chodzić na wizyty. Najlepszem miejscem zabaw winno być ognisko domowe. „Jest obowiązkiem rodziców“: Umieścić przy domowem ogniku krzesła Smyth'a. Ustawić w parlorze meble Smyth'a. Zaopatrzyć kuchnię w sprzęty Smyth'a. „Ubóstwo nie uniewinnia“. Kotary i dywany Smyth'a nakłonią córki wasze do pozostawania w domu. Kominki Smyth'a zmuszą do tego samego waszych synów. Smyth'a fotele przykują ich do siebie, a „Smyth sprzedaje na kredyt“: Zimowe meble dla lepszego towarzystwa. Urządzenia zimowe dla chrześcijańskich rodzin, itd. Najrozleglejszy kredyt! Najpewniejsza ochrona przed złemi towarami! Najpewniejszy środek dla uniknięcia osznstwa!

Słonie w Europie, widocznie mają się dobrze. Skonstatowano bowiem, że Omer i Rostom, słonie umieszczone w berlińskim ogrodzie zoologicznym, od czasu przybycia do Europy wyrosły i utyły dość znacznie. Omer utył o 210, Rostum o 130 kilogramów w jednym roku. Pierwszy z nich liczy lat 13 ma wysokości 2·52 metrów i 2.550 kilogramów wagi, drugi zaś wysoki na 2·33 metr., waży 2.080 kilogramów.

Palenie śniegu. Tytuł ten wyda się czytelnikom absurdycznym. I w istocie nikt nie potrafi spalić śniegu, rzecz prosta, ale jest pewien środek, za pomocą którego można wywołać wrażenie, że śnieg stoi w płomieniach. Jest to zabawka fizykalna, którą urządza się w ten sposób: Do grudy śniegu wciska się kawał kamfory i zapala się ją, a wtedy patrzącemu zdaje się, że śnieg płonie, a skoro się ową grudkę płonącą rzuci na śniegiem pokrytą ziemię i doda więcej kawałków kamfory, iluzja stanie się kompletną.

Statystyka dzienników. Baron Detlov v. Biedermann wydał niedawno książkę o dziennikarstwie, w której podaje następującą statystykę gazet w okrągłych liczbach: W Ameryce północnej wychodzi 10.000 pism perjodycznych, w południowej 1.000, w Niemczech 5.000, w Austrji 3.500, w Anglji 3.000, we Francji 2.500, we Włoszech 1.500, w Rosji 600, w reszcie Europy 2.300, w Azji 400, w Australji 100, w Afryce 50, a więc razem 30.000. Na papier wychodzi rocznie 450 miljonów kilo masy. Największym dziennikiem na świecie jest „North Britsh Advertiser“ mający $^{31}/_{61}$ ctm., najmiejszym „New York Tribune“ $^{22}/_{17}$ ctm.

Tanie mieszkania. Miasto Paryż postanowiło oddać przedsiębiorcom znaczne grunta pod budowę, prawie za darmo, pod warunkiem wybudowania na nich domów o tanich mieszkaniach, których ceny z góry oznaczono. Mianowicie kosztować ma: 1 pokój z kuchnią (20 metrów kw.) rocznie 150 franków, 2 pokoje z kuchnią i piwnicą (30 metr. kw.) 225 fran.), 3 pokoje z kuchnią i piwnicą (40 metr. kw.) 300 franków. Dalsze kombinacje mieszkań obliczone będą w stosunku 7 franków 50 centimów za metr kwadr. za rok.

Próba ta okaże czy dostarczenie tanich placów wystarczy do obniżenia ceny mieszkań, w przeciwnym razie zrobioną będzie inna próba, przez dostarczenie taniego kredytu na 65 lat.

Raport policyjny. Skradziono p. Marji K. praczce z zamkniętego strychu pod l. 26. ul. Żółkiewska sześć koszul męskich znaczonych S. F.

Znaleziono weksel wystawiony we Lwowie 28. stycznia 1884 na 345 złr. przez J. A., starą sakiewkę z kwotą 12 ct. i z dwoma małymi kluczykami na ulicy Halickiej, dwie kartki zastawnicze zakładu zastaw. kredyt. l. 7420 z dnia 23. lutego b. r. na złoty sygnet za 5 zł. i l. 7465 na parę złotych kółczyków za 1 zł. 50 ct. dnia 23. b. m. zastawionych.

C. k. dyrekcja policji we Wiedniu zakomunikowała tutejszej c. k. dyrekcji policji dnia 22. b. m. oznajmienie francuskiego konzulatu we Wiedniu, że popełniono 22. stycznia b. r. w Gloire Dieu powiatu Bar nad Sekwaną na trzech osobach morderstwo i zrabowano 4 obligacje konsolidowanego długu państwowego angielskiego po 1.000 ft. szterlingów l. 20671 E, 21889 E, 21890 E i 21891 E, 11 rosyjskich walorów pod nazwą Renten - Titres, pożyczka z r. 1870 według obecnego kursu wartości 42.500 fr. i rentę, reprezentującą wartość 2142 fr. nr. 77510—63, 96102—63, 96108—63, 631—1260 lub może 126, 73605—126, 29236—126, 90434—63, 85944—63, 4772—126, 43026—126 i 103105—63.

Teatr, literatura i sztuka

Akwarela większych rozmiarów Juljusza Kossaka przybyła w tych dniach na wystawę w Sukiennicach. Przedstawia ona zmarłego w tym miesiącu we Lwowie śp. Juljusza hr. Dzieduszyckiego, z którym artystę łączyła długoletnia przyjaźń. Zmarły, znakomity znawca i hodowca koni rasy arabskiej, a najzaciętszy przeciwnik angielskich wyścigów, przedstawiony jest w latach młodszych, konno na ulubionym wierzchowcu Presse-papier i z ulubionym chartem swym, Mirką.

Teatr na Wiedeniu przygotowuje świetną wystawę do sztuki Jokaja p. t. „Złoty człowiek“ którą sam autor przerobił ze swego romansu pod tymże samym tytułem. Pierwsze przedstawienie od będzie się d. 28. b. m.

Licytacja obrazów, akwarel i rysunków Ewy Gonzales odbyła się w hotelu Drouot i przyniosła tylko 10.000 franków, ponieważ artystka zmarła przedwcześnie zostawiła nie wiele ukończonych dzieł sztuki. Państwo kupiło piękny pastel „La Nichée“ i obraz olejny „Wejście do ogrodu“.

„Poezja“ Rafaela, arcydzieło, zdobiące pułap Stanzy della Segnatura, wydana została obecnie nakładem C. H. Schrödera w Berlinie w prześlicznej kopji miedziorytniczej H. Meyera.

Mygale avicularia, olbrzymi pająk, żyjący na Antyllach, w lasach Venezueli, Kolumbji, Brazylji itp., nie jest dotychczas dobrze znany z tego powodu, że rozbójnicze wyprawy urządza on w nocy, i zamieszkuje w ogóle miejsca trudno dostępne. Z tego też powodu może być zajmująca notatka człowieka znającego dokładnie Amerykę południową: „Ze wszystkich pająków jest Mygale avicularia największym, bo długość jego wynosi 18 cm. Pierwszy okaz widziałem na Martinice; gniazdo jego wisiało na gałęzi Rubiacei i było podobne do worka jedwabnego, a zawierało 1500—2000 jaj. Kiedy młode wyłażą, spotykają natychmiast wroga w wielkiej, czerwonej mrówce i to jest powodem dlaczego mimo nadzwyczajnej płodności tego pająka, rozmnaża się on dość słabo. Mygale wygląda wstrętnie. Sztywne, długie czerwono-brunatne włosy pokrywają jego ciało; cztery pary oczu trójkątnie osadzone są na małem podwyższeniu. Oprócz długiego żądła zawierającego truciznę, posiada ten pająk dwa otwory z tyłu ciała, które zawierają ciecz mleczną, oślepiającą prześladowcę, a siła muskułów jego jest tak wielka, że trudno jest wydrzeć mu zdobycz. O tym samym pająku opowiada inny podróżny, co następuje. Pewnego razu leżałem na brzegu rzeki w Kordylerach, podziwiając bogactwo wegetacji. Śliczne, maleńkie kolibry latały w powietrzu. Na gałęzi olbrzymiego ficusa odpoczywał jeden koliber. Zbliżam się do drzewa i wyciągam ostrożnie rękę, gdy nagle wypada olbrzymi pająk i chwyta ptaka za szyję, a kiedy widzi, że nie ustępuję mu zdobyczy, rzuca się na mnie i kąsa w szyję. Zabiłem poczwarę, ale kilka dni chorowałem z tej rany.

Z izby sądowej.

Lwów 24 lutego. *(Rzemiosło nie popłaca)*. Czeladnicy szewscy Jan Wesołowski, Jan Stawinoga i Józef Matkiewicz widząc że rzemiosło nie popłaca puścili się na kradzieże. Kradzież zapewnia przynajmniej emeryturę i to dość predko, bo każdy z pomienionych trzech dżentelmenów, niejednokrotnie już w nagrodę zasług używał wczasu w zakładzie karnym. Otóż w nocy z 17 na 18 stycznia br. wszyscy trzej udali się do sklepu Messalina Pauzera przy ul. Rzeźnickiej i wyłamawszy drzwi zaczęli co lepsze towary pakować w tłumoki. Na to nadszedł stróż sklepowy Józef Pinker, a widząc w sklepie światło, jako człowiek ostrożny nasamprzód zamknął drzwi z zewnątrz a następnie zaczął krzyczeć „gwałtu“. Krzyczał tak nie dłużej jak godzinę a już nadbiegli policjanci i złapali wszystkich trzech ptaszków. Dziś wszyscy trzej odpowiadają przed sądem przysięgłych (przewodniczący p. r. Finkel) za kradzież z włamaniem, a p. prokurator Litwinowicz radby jeszcze udowodnił że kradzież przeszła u nich w miły nałóg. Obronić ich rzetelnie usiłują pp. dr. Biliński i dr. Tadeusz Szydłowski. (Dok. nast.)

Wiadomości polityczne

Wiedeń 24. lutego. Z Warszawy donoszą, że dzienniki *Swiet* i *Nowoje Wremia* otrzymały za prowokujące zachowanie się w sprawie pożaru cerkwi w Jacobstadzie pierwsze ostrzeżenie.

Wiedeń 24 lutego. Ks. biskup Sembratowicz mianowany metropolitą, ks. Pełesz biskupem stanisławowskim.

Wczoraj o godzinie siódmej wieczór odjechali cesarzewiczowstwo na wschód.

Członkowie konferencji biskupiej mieli dziś w południe audjencję u cesarza; na środę zaproszeni są do cesarza na obiad.

Budapeszt 23. lutego. Izba poselska uchwaliła w imiennem głosowaniu 233 głosami przeciw 157 projekt reformy Izby magnatów wziąć za podstawę szczegółowej rozprawy — odrzucając wszystkie przeciwne wnioski.

Berlin 24 lutego. W pruskiej Izbie posłów w rozprawie nad etatem wyznań, z powodu użeskiwań centrum na nieobsadzanie biskupstw i nieprzystępowanie do rewizji ustaw majowych, podniósł minister wyznań agitacje polskiego duchowieństwa (!) Próbę znacznej naprawy w stosunkach dusz starownictwa i do rozwiązania rewizji ustaw majowych, można rozpocząć dopiero po zgodzeniu się co do kierunku.

Hamburg 24 lutego. Jak *Börsenhalle* donosi, na zachodniem wybrzeżu Afryki wybuchły groźne rozruchy; krajowcy powstali przeciw Anglikom; gubernator z Quettah jest ranny.

Bern 24. lutego. *Journal du Jura* donosi, że rada związkowa szwajcarska zna nazwiska dwóch anarchistów, którzy chcieli pałac związkowy wysadzić w powietrze. Zamach niedoszedł do skutku, bo oba indywidua były na liście tych, których w ostatnich czasach wydalono.

Paryż 24 lutego. Odrzucone przez Izbę posłów pozycje budżetowe na różnych duchownych katolickich, senat przywrócił. Izba posłów 262 głosami przeciw 212 odrzuciła zwyżkę cłową od zboża w kwocie 4 franki; rząd oświadczył, że 3 franki wystarczy.

Londyn 24 lutego. Ogłoszona korespondencja urzędowa w sprawie Egiptu zawiera ostatni list Gordona z dnia 14 grudnia, konstatujący, że Chartum z trzech stron oblężone, brak żywności, a walka trwa najzaciętsza.

Dzienniki irlandzkie notują z zapałem najnowsze zwycięztwa Mahdiego, i wypowiadają nadzieję, iż wojska angielskie w Sudanie zostaną w pień wycięte.

Londyn 24 lutego. W Izbie posłów oświadcza Fitzmaurice, że rząd otrzymał pod dniem 14. b. m. od ambasadora angielskiego zapewnienie, iż pogłoska o pochodzie Moskali ku Heratowi niema podstawy i byłoby niehonorowo uczynić krok tego rodzaju, podczas gdy jeszcze się rokowania toczą; byłoby to nawet nierozumnie, gdyż podszczułoby się tym sposobem Afganistan przeciw Moskwie.

W Izbie lordów zapowiedział Salisbury, że niezadługo wniesie rezolucję, oświadczającą, iż zdaniem Izby, opłakane nieudanie się celu, jaki był wyprawą do Sudanu zamierzony, przypisać należy brakowi determinacji u rządu i opłakanemu opóźnieniu na początku operacyj; dalej, że polityka, któraby po skończeniu operacyj militarnych zrzec się chciała całego Sudanu, byłaby niebezpieczną dla Egiptu i niezgodną z interesami Anglji.

Londyn 24. lutego. Zwycięztwo jenerała Bullera 17. b. m. pod Abukleą wykrzyczane przez *Telegraphc* jako coś bardzo ważnego, było odniesione w nie nieznaczącej potyczce rekonesansowej. Sytuacja Bullera wcale się przeto nie zmieniła i faktem jest, że bez posiłków i wielbłądów jenerał nie może postąpić do Gakdulu.

Petersburg 14. lutego. Dnia 21. b. m. wieczorem rozeszła się wieść, że dom Wjazemskiego zawalił się. Dom ten, zamieszkany przez kilka tysięcy osób, jest bardzo obszerny, ale słynie z nieporządku i nieczystości. Na szczęście wieść była przesadzona, zawalił się bowiem tylko dach w oficynach pod ciężarem śniegu, przebiwszy podłogę trzech piętr; szczątki dachu wraz z ludźmi, meblami i zwierzętami domowemi z mieszkań na trzech piętrach spadły aż na parter sklepiony i pogrzebały w swych gruzach kilka ofiar. Sapery zajęli się natychmiast ratunkiem a później przybył także car na miejsce wypadku i przeszedł wszystkie pomieszkania obskurne służące biedakom za mieszkania.

Petersburg, 17 lutego. Umarł tu wczoraj p. Ingano, „maitre d'hotel“ Dworu carskiego, włoch i włoski poddany. Zmarły odznaczał się wielkiemi zdolnościami gospodarczemi i kulinarnym instynktem, który podziwiano głównie podczas uroczystości koronacyjnych. — Fabrykę Wozniesieńską pod Moskwą, gdzie niedawno były zaburzenia robotnicze, usiłowano w tych dniach spalić. Ogień podłożony został w opuszczonej sali w której stał szereg drewnianych warsztatów. Niewiadomi sprawcy przysposobili w tej sali, ogromny stos wiórów i okrawków papierowych i podpalili. Ogień zauważony został wcześnie i ugaszony o tyle prędko, że kilka tysięcy rubli straty zrządził zaledwie. Rzecz zaznaczenia godna że kiedy straż ogniowa, chciała dostać się do sali, z której przez szczeliny drzwi dobywał się dym, a przez okna widać było ogień, musiała straż wyłamywać drzwi, były one nietylko pozamykane na kłódki ale zagwożdżone.

Kair 23. lutego. Ks. Hassan żądał 58 osób i 250 wielbłądów, jako orszak towarzyszący w podróży do Corti, odjazd jego przeto został tymczasowo odroczony.

Gospodarstwo przemysł i handel

Dla rzemieślników i budowniczych. Odnośnie do ogłoszenia z dnia 11 bm. podaje lwowska Izba handlowo-przemysłowa do wiadomości, że plany budowy nowego budynku fabrycznego w Zabłotowie przejrzeć mogą interesenci w dyrekcji fabryki tytoniu w Winnikach do d. 28 lutego 1885 w godzinach urzędowych.

Towarzystwo kredytowe ziemskie. Ze sprawozdania dyrekcji gal. Tow. kredytowego ziemskiego, które zjazdowi delegatów przedłożonem będzie dn. 28go bm. wyjmujemy ważniejsze cyfry:

Pożyczek wydanych było z końcem grudnia 1883 roku 59,724.300 zlr. W roku 1884 wydano na podstawie iloczynu podatkowego na 26 hipotek 1,126.300 zlr. na 5 prc. — na podstawie oszacowania pożyczek 5 prc. 5,146.500 na 92 hipotek, a pożyczek 4 prc. 247.100 zlr. na 3 hipoteki: razem wydano w roku 1884 pożyczek 121 na 6,519.900 zlr. — co z wydanemi poprzednio czyni 66.244.000 zlr. w. a.

Hipoteki pożyczek na podstawie iloczynu podatkowego wynoszą 771.520 zlr. wartości 37,111.187 zlr. — a z budynkami i propinacją 39,742.574 zlr., zaś na podstawie oszacowania 1,247.456 morgów wartości 97,672.766 zlr., a z budynkami i propinacją 115,754.000 zlr. — ogółem przeto 1778 hipotek, obejmujących 2,018.976 morgów, wartości 155,946.574 zlr. Ogółem wyczerpano 43·24 prc. wartości hipotek, gdy ustawy dozwalają iść do 50 procent.

Interes konwersyjny nie rozwijał się tak, jakby życzyć należało. W roku 1884 bowiem skonwertowano tylko 220.000 zlr.

Stan pożyczek bezokresowych tak 4 jak i 5 prc. wynosi z końcem r. 1884 — 15,715.525 zlr., pożyczek 5 prc. okresowych 46,035.583 zlr. — pożyczek 4 prc. okresowych 2,919.389, ogółem wierzytelność pożyczkowa wynosi 64,670.497 zlr. i zwiększyła się w roku ubiegłym o 4,535.066 zlr. Od zawiązania Towarzystwa wydano pożyczek w ogóle 89,896.855 zlr.

Listów zastawnych w obiegu jest na 64,608.325 zlr. z tego 6,559.325 zlr., 4-procentowych dawnych 2,914.000 zlr. okresowych — 9,156.200 zlr. bezokresowych 5 prc. — i 45,978.800 zlr. okresowych 5 prc.

W roku 1884 wypowiedziało Towarzystwo 52 kapitałów, egzekucyj sądowych pozostało z lat poprzednich 8 nowych licytacyj wdrożono 24 — w jednym wypadku przyłączyło się Towarzystwo do licytacji, wdrożonej przez inny zakład kredytowy, razem więc były 33 spraw w toku. Cztery majętności sprzedano w drodze przymusowej, a we wszystkich tych wypadkach wierzytelność Towarzystwa jest należycie pokryta, z wyjątkiem jedne, na którym Towarzystwo traci 469 zlr.

Rachunek zysków i strat wykazuje 52.528 zlr. 92 ct. zysku, z czego przydzielono 37.528 zlr. 92 ct. zysku, z czego przydzielono 37.528 zlr. 92 ct. do funduszu zakładowego, zaś 15.000 zlr. do fun-

...duszu możliwych strat. Fundusz zakładowy (rezerwowy) po przydzieleniu powyższej zwyżki wynosi 1,397.867 złr. 80½ ct. — zaś fundusz możliwych strat 35.000 złr.

Dyrekcja w sprawozdaniu swem uskarża się na znaczne bardzo zaległości ratalne. Z tego powodu wystosowała dyrekcja dnia 10go października 1884 okólnik do wydziałów okręgowych z usilną prośbą o udzielenie jej pomocy moralnej w celu ściągania zaległości ratalnych i o doniesienie o stanie gospodarstwa na obciążonych pożyczką dobrach. Na okólnik ten odpowiedziały 23 wydziałów okręgowych, a dyrekcja, jak zapewnia, nie omieszka korzystać z poczynionych przez nie uwag.

W W. księstwie Badeńskiem, tym ogrodzie Niemiec, jak je słusznie nazywają, istnieje chwalebny zwyczaj, że ogrodnika niedbałego, który nie oczyści swego ogrodu z gąsienic, współobywatele, członkowie gminy skazują na karę, tj. na oczyszczenie drzew z urzędu na koszt właściciela. Podobnoś i u nas istnieje także taka sama ustawa, ale kto jej dopilnuje.

Lwów, z Izby handlowej 24. lutego 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	271 25	274 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	219 —	223 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	284 —	88 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	237 —	242 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „	91 75	93 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ los 41	87 75	88 75
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ w. a.	96 60	97 60
„ „ „ 5 „ 10 prct.	98 60	99 60
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 2½% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	102 20	103 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 82
Dukat cesarski	5 76	5 86
Napoleondor	9 76	9 86
Półimperiał	10 —	10 16
Rubel rosyjski srebrny	1 5	1 64
„ „ papierowy	1 28½	1 30½
100 marek niemieckich	60 25	60 95

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń dnia 24. lutego 1885. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	46 50	46 25
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	315 50	315 25
Akcje Anglobanku na 120 zł.	108 60	107 25
Unionbank na 100 zł.	73 —	77 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	272 80	272 —
Lombardby (kolej południowa na 200 zł.	143 5	144 10
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	188 —	187 50
Akcje kolei państwowej	309 20	307 75
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	224 25	220 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	177 —	177 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 25	125 25
Obligacje węg. w złocie	108 —	108 50
Akcje kolei węg. zachodniej	186 —	185 50
Cisańskie losy	1 8 90	118 70
3 proc. losy tureckie na 400 franków	105 90	104 60
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	98 32	98 67
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	107 20	104 60
Rosyjski rubel papierowy	130 50	130 75
Losy premjowe węg. na 100 zł.	118 60	118 50
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 24. lutego 1885. (godz. 10 m. 40 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	305 50	305 20
Akcje kolei Karola Ludwika	271 50	270 80
Renta papierowa	— —	—
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	0 —	101 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	—	— —
Napoleondory	9 80½	9 80½
Usposobienie: spokojne.		
Berlin, d. 24 lutego 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	66
Akcje austr. kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty	—	1 —

Telegramy targowe z dnia 24 lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·25—50 złr. Żyto —·— złr. Okowita 28·——25 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.27—28·— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 167·50 m., żyto — m., okowita 43·30 m., olej rzepakowy 51.60 m. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.75 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 24 lutego: 13·50 do 13.75. Brema 7.20 do —.— Hamburg: 7.25 na luty 7·25. — na listopad marzec 7.70. Antwerpja: na luty 15·—. Nowy-York —.—. Filadelfja —·—.

Przyjechali do Lwowa d. 24 lutego 1885

Hotel ŻORŻA. K. hr. Samen z Jałowego, W. Janicki z Stubna. J. Vivien z Poznanki, K. Stopczyński z Hałuszczyniec, A. Mazarakiš z Nestorowic, F. Jędrzejowicz z Trybuszki, J. Rosenstock z Suszczyna, dr. M. Rosenstock z Skałata.

Hotel LANGA. Ks. A. Jużyczyński z Przemyśla, S. Klein z Wiednia, M. Fischler z Stanisławowa, S. Pineles z Wiednia.

Hotel FRANCUSKI. Zofia hr. Wallis z Słocina, dr. Fels z Hawłowic, W. Kraiński z Wyszatycz, Helena Zaklika z Hawłowic, L. Janocha z Strzylca.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

Teatr hr. Skarbka

Dziś Mąż z grzeczności komedja w 3 aktach pp. Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

POCIĄGI KOLEJOWE

C. k. Generalna dyrekcja austr. Kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 15. Lutego 1885.

Odjazd ze Lwowa:

O godz. 6 min. 40 rano, pociąg mięszany do Stryja.

„ 11 „ 25 przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia i Chyrowa.

O godz. 6 min. 45 wieczór, pociąg mięszany do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza i Zwardenia.

Przyjazd do Lwowa:

O godz. 8 min. 39 rano, pociąg mięszany ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza i Zwardonia. godz. 4 min. 17 po połnduiu, pociąg osobowy ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia i Chyrowa.

O godz. 1 min. 39 w nocy, pociąg mięszany z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa i Zwardonia.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa	*10.46	4.04	6.35	5.3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12·21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6 06	12.57	—
Do Czerniowiec	—	11.10	*6.30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9 27	5,30	11.33	—	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3 42	—
Z Czerniowiec	*10.06	3.35	—	3 52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5 40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9 42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9 42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, odeszto j szóstej wieczór do szóstej rano.

Taryfa jazdy i fiakrów dorożek.

Fiakry parokonne.

I, Jazda pojedyncza w mieście lub na przedmieściu bez powrotu w dzień 40 ct. w nocy 45.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu a) za pierwszy kwadrans w dzień 40 ct. za pierwszy kwadrans w nocy 45 ct. b) za każdy następujący kwadrans w dzień 20 ct. za każdy następujący kwadrans w nocy 25 ct.

Czas niedochodzący któregokolwiek kwadransa liczy się za cały kwadrans.

III, Jazdy na miejsce oznaczone: do łazienek Blanka (Kiselki], na Wysoki zamek, do Węglińskiego lasku, do św. Zofii, do Żelaznej wody, na Wulkę, do stawu Pełczyńskiego, do Kortumówki, na Bajki, i z miasta do którejbądź rogatki; bez zatrzymania się i bez powrotu 60 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu, z lekkim pakunkiem w dzień 1 złr., w nocy 1 złr. 20 ct. b] Jazdy na bale lub z balów podczas zapust 80 ct.

Dorożki jednokonne:

I. Jazda pojedyncza: w mieście lub na przedmieście bez zatrzymania się i bez powrotu w dzień 25 ct., w nocy 30 ct.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu: a) za pierwszy kwadrans w dzień 25 ct. w nocy 30 ct b) za każdy następujący kwadrans w dzień 12 ct. w nocy 17 ct.

III. Jazdy na miejsca oznaczone już w taryfie dla fiakrów parokonnych 35 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu z lekkim pakunkiem w dzień 50 ct. w nocy 60 ct.

Jazdy na bale publiczne lub z balów 50 ct.

Przy jazdach do dworca za pakunek większy, którego gość obok siebie pomieścić nie mógłby i musiał być na koźle do płaca się 15 ct.

Nadesłane

Szczere: „Bóg zapłać"

składa pozostała rodzina po ś. p. Janie Kossonodze, nadzarządcy poczt: W. P. P. Sziffnerowi, Kamieńskim, Żółkiewskim, tudzież urzędnikom i służbie poczt we Lwowie i Stanisławowie, jakoteż wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym zmarłego, za liczny współudział w smutnym obrzędzie pogrzebowym.

Lwów dnia 24 lutego 1885

(102) żona z dziećmi.

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego.“